Nr. 9. Lwów, dnia 1. marca 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka I. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Sprawa uniwersytecka.

Kiedy przed czterama laty rozpoczęła młodzież syonistyczna akcyę uniwersytecką, zainteresowało się społeczeństwo polskie żywo tą sprawą uznając doniosłość jej ze stanowiska szerszego i rozumiejąc, że żądania młodych syonistów, lubo w uniwersytecie stawiane, w rzeczywistości wybiegają daleko poza mury uniwersyteckie.

Różne czynniki wpłynęły wówczas na zainteresowanie się sprawą uniwersytecką: i nowość akcyi syonistów i burzliwe wiece na uniwersytecie i powstający akademicki dom syonistyczny i zdecydowane stanowisko młodzieży polskiej wyznania żydowskiego.

Syoniści na jakiś czas umilkli, zapomniano o sprawie, senat uniwersytecki stracił ciągłość w jej obserwowaniu i oto, w stosownej chwili, bo w chwili pewnej apatyi społeczeństwa wobec spraw żydowskich wogóle, a w szczególności wobec sprawy syońskiej na uniwersytecie, uderza młodzież syońska znowu w ton gwałtowny i żąda tym razem więcej nawet, niż poprzednio.

Ze względu na brak ciągłości w ocenianiu tej akcyi przez społeczeństwo i ze względu na widoczną dotąd obojętność opinii wobec ponowionych i rozszerzonych żądań narodowo żydowskich, należy zwrócić baczną uwagę na akcyę młodych syonistów w ostatnich dniach, na akcyę, która i to z naciskiem podnieść należy, dotyczy zagadnienia sięgającego daleko poza teren uniwersytecki.

Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie musi się wypowiedzieć w tej sprawie młodzież polska żydowskiego wyznania bez różnicy odcieni politycznych w tym zatem wypadku przedewszystkiem młodzież, którą grupuje w sobie specyalne reprezentacyjne towarzystwo.

Po części to się już stało. „Zjednoczenie" zaprotestowało przeciw uzurpowaniu sobie przez młodzież narodowo żydowską prawa reprezentowania ogółu młodzieży żydowskiej i stawiania rzekomo w jej imieniu jakichkolwiek żądań wobec władz uniwersyteckich.

Ten krok polskiej młodzieży, lubo dotyczy tylko formalnej strony, jest ważny, gdyż wskazuje na obłudę i przekręcania prawdziwego stanu rzeczy ze strony żydowskich narodowców, co zresztą jest systematycznie uprawianem niemal od pierwszej doby działalności syonistycznej, ze strony polskiej niestety nie spotyka się z należytem napiętnowaniem.

Co do meritum żądań narodowo żydowskich ma się odbyć konferencya przewodniczących polskich towarzystw akademickich zwołana przez bezpośrednio intesowaną młodzież polską żydowskiego wyznania.

Nie przesądzając oczywiście wyniku tej konferencyi i stanowiska młodzieży, należy jednak już dzisiaj zwrócić uwagę na faktyczną doniosłość żądań syońskiej młodzieży.

Już ze stwierdzonego wyżej i przez samą młodzież uznanego faktu, że kłamliwem jest jakiekolwiek żądanie narodowych żydów stawianie w imieniu całej rzekomo młodzieży żydowskiej, wynika jasno, że żądania te są żądaniami nie żydów wogóle, nie jakieś całości młodzieży żydowskiej, lecz żądaniami tylko jednej partyi narodowo żydowskiej (względnie jej różnych odcieni, obecnie coraz bardziej zacierających się na terenie krajowej polityki).

Rzekome zatem żądania kulturalne, musi społeczeństwo i powołane czynniki oceniać, jako dążenia jednej tylko wśród partyi politycznej, a przedewszystkiem zdawać sobie zawsze jasno sprawę z przemilczanego przez syonistów faktu, że bardzo znaczna część żydowskiej młodzieży stoi nietylko poza tymi separatystami, że nie tylko przyznaje się do narodowości polskiej, ale żyje i działa wszelkiemi siłami dla sprawy polskiej we wszystkich polskich towarzystwach akademickich, nie myśląc nawet o tych rzekomo „żydowskich" postulatach,

Zastanawiając się tedy nad zrealizowaniem ostatnich żądań narodowo żydowskich musi się wziąć bacznie pod uwagę źródło, z którego pochodzą i żądania te uwzględnić w takich ramach, w jakich wogóle uzględnia stę żądania partyi politycznej.

Należy przeto rozróżnić dokładnie poszczególne żądania syonistów i unikać pomieszania takich naprzykład żądań in extenso przez syonistów wymienianych, jak udzielanie sali na uniwersytecie na wiece studenckie i uznanie narodowości żydowskiej.

Sprawę, o którą właściwie syonistom idzie, umieścili oni w szeregu żądań innych dość prymitywnej, niemal naiwnej natury. — Bo umieszczenie ogłoszeń, lub pozwolenie odbywania wieców na uniwersytecie, jest chyba zgoła czemś innem, niż promocye lub wpisy z klauzulą narodowości żydowskiej.

O ile bowiem żądanie takie, jak uznawania towarzystw syonistycznych oficyalnie w murach uniwersytetu są sprawą wyłącznie uniwersytecką, a żądanie naprzykład pewnych katedr można traktować, jak każde inne żądanie tego rodzaju, które może być uwzględnione w miarę powiększania ilości katedr na uniwersytecie, oczywiście po zaspokojeniu w tej mierze bliższych i pilniejszych wymogów polskiego uniwersytetu — o tyle żądania narodowościowej natury nie są wyłącznie uniwersytecką sprawą.

Narodowi żydzi domagają się od uniwersytetu tego, czego od państwa w danej chwili z nadzieją skuteczności domagać się nie mogą i domagają się uznania przez uniwersytet tego, czego państwo nie uznaje.

Nie wchodzimy w tej chwili w sprawę kompetencyi władz uniwersyteckich do uznawania narodowości faktycznie nieistniejącej i sztucznie fanatyczną agitacyę kreowanej, a formalnie i prawnie w państwie nie uznanej. — Należy jednak zwrócić uwagę,

że pozwolenie na urzeczywistnienie w murach uniwersytetu żądań nacyonalistycznych żydowskich jest uznaniem nieuznanej w państwie narodowości, nietylko w uniwersytecie ale, co ważniejsza i poza uniwersytetem.

Najważniejszy etap na drodze do państwowego uznania narodowości żydowskiej byłby wywalczony, i to właśnie od instytucyi, która stoi zdala i ponad walką polityczną, a któraby w ten sposób stworzyła mimowoli, ale faktycznie prejudykat dla wszystkich następnych wystąpień i żądań żydowskich separatystów.

Syoniści zdają sobie dobrze sprawę z trudności, na jakie napotkać musi sprawa uznania ich za narodowość przez państwo i to wbrew intencyom krociowych mas żydowskich stojących, albo zdala od tendencyi narodowo żydowskich albo zasymilowanych z ludnością, wśród której żyją; zbyt dobrze wiedzą syoniści z jakim protestem musieliby się spotkać na państwowym terenie ze strony żydów w całej Austryi, gdyby na seryo z takim absurdem wystąpili, zbyt dobrze uświadamiają sobie trudności natury prawno-politycznej w tej mierze, zbyt dobrze w końcu czują gwałtowny upadek swoich wpływów w ostatnim czasie — wszak nawet w parlamencie obecnie przemówić nie mogą, i z tego wszystkiego są jednem słowem zbyt mądrymi, by módz choćby marzyć o akcyi na terenie państwowym, ale zato mogą ewentualnie liczyć na przeprowadzeuie swej sprawy na poszczególnych terenach, w poszczególnych instytucyach, jak w tym wypadku naprzykład na uniwersytecie.

Pozorna bowiem nikłość sprawy, połączenie jej z podrzędnymi żądaniami, obojętność, a nie rzadko i dezorjentacya społeczeństwa, ściśle naukowy, obcy dla wpływów politycznych teren — wszystko to sprzyja szczególnie tej sprawie właśnie na terenie nniwersyteckim.

W obecnej zatem chwili, kiedy formalna strona wystąpienia syonistów została w części sparaliżowaną oświadczeniem młodzieży polskiej i kiedy młodzież polska bez względu na wyznanie ma się zastanowić nad merytoryczną treścią żądań syonistów, trzeba mieć przedewszystkiem na uwadze ten zasadniczy moment, że akcya uniwersytecka syonistów jest tylko ogniwem ich akcyi ogólnej, że uniwersytet ma w tym wypadku spełnić rolę jednego z etapów urzeczywistnienia politycznej myśli narodowo żydowskiej,

A że jest jednym z etapów, który osiągnąć dosyć łatwo, przeto tembardziej musi tak społeczeństwo, jak i instytucya naukowa pezpośrednio interesowana ten kąt widzenia wziąć za punkt wyjścia w ocenianiu sprawy.

Z tego stanowiska musi też oceniać ją i młodzież, zanim się wypowie stanowczo co do kwestyi uznania narodowości żydowskiej w murach Almae Matris.

„Krasiński".

(Synteza twórczości przez Cezarego Jellentę).

(*bh*). W powodzi artykułów, jakie okazały się w prasie naszej z okazyi jubileuszu Krasińskiego, artykułów mniej lub bardziej rzeczowych, które, co jest ich najważniejszym błędem, ani razu nie dały wyczerpującego i zwięzłego poglądu na całokształt twórczości mistrza, co przecież powinno było być najistotniejszem ich zadaniem, wyróżnia się pod tym względem fejleton Cezarego Jellenty w Nowej Reformie.

Nawet „Przegląd, który fejleton ten w całości przedrukował, zaznacza wyraźnie, iż artykuł ów „zasługuje na podniesienie" a to tembardziej, że z ogromną radością przekonaliśmy się że ten tak wysoce zasłużony autor, (Cez. Jellenta) lubo izraelita stoi zupełnie na tem samem stanowisku w ocenianiu Krasińskiego, co wszyscy najbardziej katoliccy nasi pisarze i krytycy".

„Lubo izraelita".

Jakkolwiek, odbiega to nieco od rzeczy, zwrot ten wymaga choćby krótkiego wyjaśnienia.

Otóż podniosły się w ostatnim czasie pewne głosy, które twierdzą, że żydzi tworzą na każdem polu u nas, pewnego rodzaju pierwiastek odrębny, że nadają swojej twórczości i działaniu na każdem polu indywidualne zabarwienie (nie polskie) z ujmą dla twórczości i życia umysłowego polskiego. Kwestya ta wymaga od nas szerszego omówienia, co też uczynimy w najbliższej przyszłości.

Podając fejleton Jellenty, opuszczamy ustępy, omawiające szczegółowo jakiś utwór Krasińskiego, cytujemy zaś tylko poglądy ogólne o systematycznym charakterze.

Oto co pisze Cezary Jellenta:

Dzisiaj w sto lat od jego narodzin, a w dobie największego rozpętania sie uczuć rozbieżnych i najśmielszego wkraczanla politycznych zasad do trybunału sztuki i poezyi, duch Krasińskiego nie może jeszcze liczyć na szczery i bezstronny wymiar sprawiedliwości. Jego wielkie dramata społeczno-dziejowe jak najmniej danych miały po temu, żeby módz stanąć poza areną bo ową stronnictw. Owszem, nawet się szczególnie do tego nadają, żeby ideowiec dzisiejszy zawadzał o nie raz po raz nienawistnie, a rzadziej miłośnie.

Ale nie jest znowu tak bardzo trudnem wznieść się ponad namiętność i przeciwieństwo. Polityka ma to do siebie, że gwałtownie wciąga do siebie, ale i szcze gwałtowniej z siebie wyrzuca, pouczywszy wprzód, co to jest jednodniowa któtnia, a co wiekowa walka twórczych haseł i idei.

Nie trudno więc, spozierając po ostrych krańcowościach partyj, stanąć ponad niemi, wznieść się nieco w górę, a wtedy zabaczyć odrazu, że Krasińskiego ścierania się krwawe obozów są raczej starciami całych epok i światów. Jeżeli więc każdą szanującą się duszę obowiązuje zdolność odróżniania czysto aktualnych zażartości od walk między zasadami świata, tedy każdy powinien umieć dojrzeć w Krasińskim poetę niezwykle dalekich przeczuć i uderzająco trafnych wcieleń i symbolów.

A nawet więcej. Powinno się czuć, że Krasiński znalazł dla siebie całkiem własne pole do zasiewania pięknem i że jest niem właśnie zamiana tematów czasowych na wiecznościowe, podniesienie godeł do znaczeń a całych historycznych, a nawet historyozoficznych nurtowań i elementw ludzkości.

Ze wspomnień Jakóba Frommera.

W Bethamidraszu.

W trzynastym roku życia wstąpiłem do Bethamidraszu. Ta instytucya, która musi być w każdej gminie żydowskiej, jest rodzajem wyższej szkoły uprawiającej studyum Talmudu, ale bez planu i... bez nauczycieli. Mieściła się ta „szkoła" w dużym prostokątnym pokoju, o nagich pustych ścianach bez żadnych ozdób. Zachodnią ścianę zajmowała biblioteka. Przy stolikach siedzieli uczniowie po jednym lub po dwóch i czytali a raczej wyspiewywali tekst z leżących przed nimi foliałów, wykonując przytem tułowiem i rękoma dziwaczne wprost dzikie ruchy. To monotonne zawodzenie przygłuszał oszałamiający hałas, jaki sprawiali dyskutujący, którzy albo stojąc albo kręcąc się tam i napowrót, silili się nad rozwiązaniem jakiegoś problemu, przyczem jeden starał się drugiego przekrzyczeć.

Przeważającem żywiołem są tu bachury. W ghecie oznaczają tem mianem wogóle młodzieńców.

W Behtamidraszu jednak bachurami nazywają tylko chłopców od pietnastego do osiemnastego roku. W tym roku zwykle bachura już żenią. W tedy dostaje on od teścia utrzymanie przez tyle lat, ile wymówiono w kontrakcie. Po ślubie wraca jako „jünger-Mann" (młody człowiek), do Bethamidraszu no i patrzy już z góry na niedawnego towarzysza, który jeszcze jest bachurem.

Bo w ghecie zaczyna się cały prawdziwy człowiek dopiero od ożenku. Do tego czasu jest on niezupełnym, właściwie, półczłowiekiem.

Trzecią kategoryę w Bethamidraszu tworzą „malcy"; to są przyszli bachurzy. Zwykle łączą się z większymi od siebie chłopcami szukając u nich nauki i opieki przed samowolą dorosłych.

Ja zbliżyłem się do bachura, nazwiskiem Chaim. Była to tęga głowa umysł krytyczny. Specyalnością jego było, tak długo medytować nad dowolną kwestyą z Talmudu i ją naginać aż nie wydobył z niej sensu wprost przeciwnego. To było jego zwykłe zajęcie. Ale miał on także swoje tematy popisowe, swoje sztuczki. Oto zbierał najrozmaitsze miejsca z Talmudu, nie pozostające z sobą w żadnym związku i z zadziwiającą zręcznością łączył je w organiczną całość.

Przy tych demonstracyach zwykle, tak niesłychanie szybko kręcił młynka palcami wskazującymi, że aż się słabo robiło.

Z początku znajdowałem wiele upodobania w tego rodzaju metodzie nauki, — doszedłem nawet w tym kierunku wkrótce do mistrzostwa. Niebawem jednak obmierzła mi ta zabawka. Załęskniłem do swej jasnej a prostej metody, którą u ojca mego tak lubiałem i podziwiałem. Ponieważ jednak nie mogłem żadnego odpowiedniego nauczyciela znaleść usamodzielniłem się i studyowałem sam. Moje stosunkie towarzyskie w Bethamidraszu były bardzo ograniczone. Dla bachura byłem za mały, dla „malców" zanadto poważny i za uczony.

W ten sposób ograniczyłem się zupełnie i wyłącznie do moich studyów, oddając się im pilnie od wczesnego ranka do późnej nocy.

*

Dziwnem zjawiskiem w Bethamidraszu był Osman Pasza. Był to bachur szesnastoletni niezwykle silny, i dziki awanturnik.

W przystępie złego humoru policzkował każdego, kto mu wszedł w drogę.

A gdy się znieważony ośmielił zapytać o powód, otrzymywał nową dozę razów, jako przyczynek z pouczeniem: „Nie pytaj durniu świat jest jak ptak wolny."

Dla tej gotowości do bitki, — otrzymał jako przydomek imię owego świetnego stratega z Plewny, którego sława dotarła aż do naszej modlitewni.

Osman nosił jednak jeszcze drugi przydomek: epikores, którego geneza nie zupełnie była nam znana.

Nikt z nas nie wiedział, jaki to ma związek ż Epikurem albo, czy kiedykolwiek istniał człowiek tego nazwiska. Ale bachu-

...Wykarmiony i podsycany przez rzeczywistość sąd Krasińskiego nad światem wyolbrzymiał się do rojeń i obrazów fantastycznych. Smuga jego gniewu padała cieniem na całą długość historyi. Przyszło potem uspokojenie się burzy pod słodkim wiewem idei Chrystusowej i polskiej, ale echa gromów nigdy nie zmilkły, zupełnie.

Wydaje się, jakoby przeznaczeniem duszy Krasińskiego wśród dróg innych poetów plejady było takie: skończyć w idei zbawienia świata czystością i świętością polską, ostateczne zwycięstwo rezerwować zawsze Chrystusowi, ale przedtem przechodzić przez piekło bólu narodowego w sposób znacznie szerszy, bardziej powszechnie dramatyczny, niż Słowacki i Norwid. Krasiński ujmuje obroty owego piekła za same osie w dwóch sztukach o znaczeniu centralnem. Wyzywając historyę na śmiertelny pojedynek targa ją za same wnętrzności krwawe.

Wielka ziemskość i zawziętość Irydiona i Nieboskiej znacznie siłą swą przewyższa ów brzask nieziemskości, który nad ich epilogami złocić się zaczyna. Dwa żywioły w duszy Krasińskiego, pogański i chrześcijański, albo nienawiści i miłości, albo wreszcie zagłady i zbawienia, są w takim do siebie stosunku, że im pełniej poeta przechyla się na stronę mesyaniczną, tem słabszym jest jako artysta. Jak Słowackiemu jego apokalipsa porysowała dyamenty stylu skazami i rozbiła pierwotną całość natchnienia, tak i Krasińskiemu jego filozofia Przedświtu i Psalmów pomąciła wiersz, który i tak nigdy czarującym nie był i dzisiaj coraz więcej razi swą niedostatecznością. Rzuciła pod pióra niejedno świetne powiedzenie i niejedną oryginalną myśl, ale nikt poza jej wartością myślową wyższej artystycznej się nie doszuka.

Można więc śmiało o mesyanicznych poezyach Zygmunta powiedzieć, że zawierają daleko więcej prozy, niż jego poemata prozą pisane. Wprost zadziwia ten brak misterniejszej muzyki i koloru w utworach rymowanych, pewna nieszlachetność i dyletanckość języka, spotęgowana jeszcze przez mnóstwo neologizmów niezawsze udanych. To nie był materyał dla jego dłuta. Obracał się swobodnie w poetyckiej prozie i myślę, że pod tym względem osiągnął najwyższy stopień doskonałości.

Charakteryzując osoby jakie wprowadza Krasiński w swych dramatach pisze dalej Jellenta.

Trzeba pamiętać, że osobistości tak wielkiego znaczenia powszechnego, jak Irydion, oraz hrabia Henryk i Pankracy z Nieboskiej Komedyi, jedyny Krasiński w romantyzmie polskim zbudował. I budował je nietylko z wielką siłą charakterystyki, ale i znakomitym historyozoficznym rozumem. Mickiewicz odtwarzał w Dziadach świeżo przeżyte dzieje i bezpośrednio tłoczące bóle. Słowacki był bez zarzutu plastykiem, gdy się trzymał ziemi, z chwilą jednak wzbicia się ponad nią w dramatach barskich lub wizyach apokaliptycznych, zatracał jasny obraz dramatu i jego postaci. Krasiński zaś rzeźbił charaktery mądrością, poczuciem prawdy. Była to wielka sztuka takie figury wszechświatowego ogromu orysować takim konturem jasnym i prawdziwym, i natchnąć duszą tak zrozumiałą i ludzką....

Wszyscy ludzie Krasińskiego pomyślani są głęboko. W każdym jest cała skala, od najniższych do najwyższych uczuć człowieczych. W każdym pod powłoką jego widomych i urzędowych czynów ukrywa się na dnie pierwiastek szlachetniejszy i wiodący do wyższych regionów. Każdy ma niezepsuty grunt i przeczucie cudzej wielkości...

Wogóle, niezmierna skala uczuć od najbrutalniejszych do miłosnych i sprawiedliwych lub zbożnych, jaka cechuje postacie Krasińskiego nadaje im całkowitość i wdzięk.

Nie doceniamy ich powabu i prawdy, nie obejmujemy zazwyczaj wszystkich strun tych człowieczych harf.

Być może, iż życie samego poety dało mu w ręce ten dar całkowitości. Kochał wiele i namiętnie. Toż miłość jego dla pani Bobrowej była przeżyciem wyjątkowo intenzywnem i bujnem. I była ta miłość ciągłą grą na całej klawiaturze uczuć, od najbliższych erotyzmowi do najbliższych duchowemu oczyszczeniu, którego odczuciem jest cudowny modlitewnik, napisany dla ukochanej. Ludzie mocnej, romantycznej i tęsknej erotyki, mają najwięcej zrozumienia dla całości i pełni natury ludzkiej. Wogóle Krasiński był najbogatszą skalą życiową człowieka w romantyźmie naszym. Niechaj pamiętają o tem ci, co radziby go brać jednostronnie i istotę jego przepoławiać....

Mesjanicznej ideologii Krasińskiego nie powinno się stawiać wyżej od jego sztuki dramatycznej.

Kult ducha i ucieczka pod jego skrzydła były zjawiskiem powszechnem w naszym romantyźmie. Znajdujemy łatwo te same myśli u Krasińskiego i Słowackiego, a nawet u Mickiewicza i Norwida — o przyszłości narodu i ziemi i to samo apostolstwo wstającego czynu na grobie pieśni („Zgińcie me pieśni — wstańcie czyny moje!) I w tej sferze ma Krasiński swe odcienie i zabarwienia własne i swą osobistą poniekąd filozofię — ale jako dzieła rzeczywistej odrębności i wielkiego artyzmu, przetrwają niewątpliwie jego dramata powszechne, a nadewszystko „Irydion".

Z naszego ruchu.

Posiedzenie Zarządu Koła.

Dnia 23. lutego br. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła T. S. L. im. B. Goldmana pod przewodnictwem posła Dr. Natana Loewensteina w obecności pp. Dra Ballabana, Prof. Dra Becka, Dra Byka, Dra Czeszera, Dra Jurowicza, Dra Kohla, Prof. Mandla, Dra Opienskiego, Dra Poratyńskiego, Inż. Pordesa, Dra Schenkera, Dra Ungera i Dra Weinfelda.

Dr. Byk przedstawił w ogólnych zarysach sprawozdanie ze stanu Czytelni lwowskiej. Dzięki usilnym zabiegom i energii przewodniczącego radcy Marcelego Schaffa. Czytelnia rozpoczęła swą tegoroczną działalność w pięknie urządzonym nowym lokalu przy ul Słonecznej 27. uroczystą inauguracyą w sobotę dnia 10. lutego. Inauguracya przedstawień popularnych odbyła się dnia następnego tj. 11. bm. (sprawozdanie obszerniejsze podaliśmy w nr. 6. Jedności) Działalność odczytową koncertową i pracę nad dziećmi również się przygotowuje (por. dalszą część niniejszego artykułu).

Dalej przedstawił Dr. Byk sprawę spółki szewskiej założonej z inicyatywy zarządu Czytelni (por. Jedność nr. 39. z roku zeszłego) Spółka ta czyni obecnie starania o uzyskanie ulg i kredytu z funduszów publicznych. Po dyskusyi, w której wzięli udział poszczególni członkowie uchwalono: wystosować do nieobecnego we Lwowie dyrektora Schaffa pisemne uznanie za intenzywne zajęcie

---

rowi chodzi mniej o etymologię jakiegoś wyrazu niż o jego znaczenie. A co należało rozumieć przez określenie epikores to wiedziało każde dziecko w Bethamidraszu. Mianem epikores oznaczano człowieka, który czytywał kacerskie książki i wprost miał odwagę twierdzić, że świat wisi w powietrzu, człowieka, który w danych okolicznościach był wstanie codziennie używać mydła do mycia, czesać się, chodzić do teatru, tańczyć z kobietami i w końcu udawać się za granicę, by tam nawet zostać doktorem, odszczepieńcem.

Go się tyczy troski o wygląd zewnętrzny, to nawet najzaciętsi wrogowie Osmana, którego suknie i twarz aż stężały od brudu, nie mogli mu pod tym względem nic zarzucić. Ale ściągnął on na siebie podejrzenie, że czyta potajemnie kacerskie książki.

To wystarczyło, by go jako Epikoresa potępić i by mu wobec tego, że sąsiedztwo jego tak czy tak mogło się stać nieprzyjemne, na każdym kroku ustępowano jak dzikiemu zwierzowi.

Dziwny to był przypadek, który zbliżył mię do tego potępionego i omijanego człowieka i nierozerwalną potem przyjaźnią związał.

Siedziałem pochylony nad foliałem Talmudu i siliłem się nad zrozumieniem jakiegoś trudnego miejsca. W tem przystąpił do mnie Osman i zażądał papierosa. Zdawało mu się, że ma prawo domagać się od malców tego rodzaju haraczu. Ja jednak nie wtajemniczony jeszcze dostatecznie w stosunki Bethamidraszu i nie znając wzbudzającej postrach „potęgi" Osmana, uważałem, że ubliża to mojej godności odpowiedzieć temu dzikiemu, długiemu oberwańcowi na jego bezczelne wezwanie i obrzuciłem go tylko pogardliwem spojrzeniem, które miało mniej więcej znaczyć: „Ja jestem tem cudownem dzieckiem, które na końcu małego palca posiada więcej wiedzy niż ty w całej głowie, a więc baczność!" Ale Osman nie miał dla mnie żadnego uszanowania i odpowiedział na moją wyzywającą minę silną pięścią, której razy tem boleśniej mie bolały, ile że nie mogłem znaleźć ich powodu.

Rozgoryczony wskutek doznanej krzywdy zagroziłem moim kuzynem, który miał być bardzo silny, ba nawet o wiele, wiele silniejszy od Osmana; ten miał pomścić już kiedyś moją krzywdę. Tem dolałem oliwy do ognia. Osman, który był zazdrosny o swą sławę siłacza, porządnie mię odtąd codziennie tłukł, wyłącznie w tym celu, bym wreszcie sprowadził tego kuzyna, z którym Osman chciał się zmierzyć w pojedynku.

Życzenie to wkrótce się spełniło. Walka odbyła się na podworzu Bethamidraszu. Kuzyn mój miał w ręku cegłę, Osman kamień. Tą bronią okładali się wzajemnie tak długo, dopóki im się suknie nie porozdzierały, a twarze nie ociekły krwią. Skoro się ostatecznie stali niezdolnymi do walki, podali sobie dłonie i pożegnali się z zapewnieniem wzajemnego uznania.

Od tego czasu, szanował we mnie Osman siostrzeńca poważanego przeciwnika, który mu w zupełnie uczciwy sposób kilka dziur wybił w głowie.

Z czasem rozwinął się między Osmanem a mną bardzo ścisły, choć nadzwyczaj dziwny stosunek. Ten dziki, uparty chłopak, do którego się dotychczas nikt nie śmiał bezkarnie zbliżyć, pozwalał się prowadzić przezemnie, jak dziecko.

Ja zaś starałem się użyć tego wpływu na tego dobrego, ale wyklętego łobuza, dla ocalenia jego duszy albo dla odciągnięcia go od bezbożnej lektury, co dla mnie było równie ważnem.

Ale o ile uległym okazywał się Osman wobec mnie wogóle, właśnie na tym punkcie nie pozwolił sobie nic mówić. To ja powinienem właśnie najpierw poznać te książki, zanim je potępię — to była stała jego odpowiedź na moje kazania. Początkowo byłem obużony na samą myśl, że ja, to pobożne dobry „jüngel", miałbym oczy swe skalać czytaniem kacerskich książek...

Ale z czasem sprawa poczęła mi się wydawać nie tak bardzo niebezpieczną, przynajmniej dla mnie, którego niewzruszalnych przekonań religijnych, nie powinny były zachwiać takie głupstwa, które ostatecznie musiały być treścią owych książek. Wreszcie i tak słaby opór przełamała ciekawość.

się Czytelnią, zaś inż. Pordesowi uchwalono podziękować za urządzenie inauguracyi Czytelni i ujmujące zagajenie uroczystości nadto polecono spółkę szewską szczególnej pieczy Dra Schenkera.

Prof. Mandel zdawał sprawę ze stanu Uczelni naszej.

Z 24 uczniów, którzy korzystają z Uczelni przychodzi stale przeciętnie 20. Wszyscy otrzymali przy półrocznym wykazie not stopień pierwszy. Instytucya rozwija się pomyślnie. Gorliwość i zapał, z jakim wychowankowie samodzielnie i z własnej inicyatywy pracują nad referatami z historyi i literatury ojczystej świadczy o owocności akcyi Uczelni w kierunku pogłębiania i utrwalania uczuć narodowych u wychowanków.

Po dyskusyi uchwalono na wniosek Dra Byka w zasadzie utworzyć z początkiem przyszłego roku szkolnego drugą uczelnię dla uczniów gimnazyum V. (w dzielnicy Zamarstynowskiej) możliwie w ubikacyach zarezerwowanych dla Koła przez fundacyę Bursy rzemieślniczej im. Hermana przy ul. Jakóba Hermana. Sprawę tą poruczono komisyi uczelnianej, która łącznie z prezydyum Koła ma wypracować szczegółowy plan zrealizowania tej uchwały.

W dalszym ciągu przedstawił prof. Mandel stan kursu dla dorosłych analfabetów. Kurs liczy 103 uczniów (70 mężczyzn i 33 kobiet). Stan ten frekwencyi należy uważać za bardzo pomyślny. Nauka odbywa się w dwóch oddziałach (niższych i wyższych) uczniowie wykazują znaczne postępy. Zamknięcie nastąpi przed Wielką nocą.

Dwie inauguracye w lwowskiej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana.

I.

Istniejąca od dwóch lat w Czytelni tutejszej komisya dla zebrań dziatwy szkolnej, po dłuższej przerwie spowodowanej brakiem lokalu, znowu rozpoczęła swą działalność.

I rozpoczęła ją przedstawieniem dla dzieci w sobotę dnia 24. bm.

Przedstawienia takie odbywają się w Czytelni od kilku lat. Rozpoczęły się one jeszcze przed powołaniem do życia specyalnej komisyi, która objęła je, jako jedną ze swoich agend; a prowadzi je stale z wielkim nakładem pracy i energii p. Gusta Bałłabanówna.

Komuś, kto przywykł wyrażać się ściśle określenie: przedstawienia dla dzieci nie wiele mówi, nie mówi przedewszystkich o wykonawcach, o — sit venia verbo-artystach.

Nieporozumienie w tym kierunku usunie określenie dokładniejsze: przedstawienia dzieci dla dzieci.

To mówi już wszystko, a przedewszystkiem wskazuje jak bliskimi są sobie wykonawcy i słuchacze nie tylko myślą, intencyami, ale i... wiekiem.

Nie członkowie istniejącego przy Czytelni grona amatorów, (które stale urządza przedstawienia popularne w niedziele), ale wybrani właśnie z pośród tych słuchaczy, z pośród uczenic i uczniów zaledwie kilku lub kilkonastoletnich dzieci, „aktorzy" przemawiają ze sceny do swych rówieśników. Dzieci dzieciom starają się uprzyjemnić kilka chwil, i to przeważnie takim, które nie wiele mają sposobności, by korzystać z rozrywki pożytecznej a zarazem przyjemnej.

Przyjemna jest ta rozrywka, boć to przecie „teatr", a pożyteczna, bo sztuki grywane przez małych artystów, to rzeczy o tendencyi patryotycznej lub dedaktycznej.

Przedewszystkiem zaś podnieść należy czystość języka i staranność wymowy, na którą kierownictwo przedstawień szczególną zwraca uwagę.

Sobotnią inauguracyę rozpoczęło przemówienie. Do tłumnie zebranej dziatwy (ponad 300) przeważnie ze szkół im. Czackiego, Sobieskiego, Reja i Kohna przemówiła w przepięknych a ciepłych słowach p. A. Kallas. Uderzyła odrazu w serdeczny ton, tłumacząc słuchaczom maluśkim, gdzie są i co to jest czytelnia Goldmana.

Następnie odegrali mali adepci muzy obrazek sceniczny Szalayównej: Racławice oraz komedyjkę Swiderskiego: Na stancyi. Nie będę się dłużej rozwodził, ani mówił więcej o grze, ale zaprawdę nie przesadzę, jeżeli stwierdzę, żem tak rozbawionych i uradowanych twarzyczek tak u wykonawców jak i słuchaczy dotąd niewidział.

A te miny uradowane niechaj dla kierownictwa będą nagrodą za wszelkie trudy i zabiegi z jakimi połączone jest urządzanie tych przedstawień i niechaj będą bodźcem dla nich na przyszłość. Ag.

II.

W ubiegłą sobotę rozpoczęła w Czytelni tutejszej swą działalność komisya koncertowo odczytową.

Wieczór w zastępstwie p. dyrektora Olszewskiego, który nagle był zmuszony wyjechać rozpoczął sekretarz Ligi pomocy przemysłowej p. Wald odczytem na temat: Handel jako konieczność przemysłu. Publiczność oklaskami podziękowała referentowi za piękne i przystępne przedstawienie tej zajmującej kwestyi.

Streszczenie tego odczytu ze względu na bardzo ciekawe prowadzenie kwestyi podamy w jednym z następnych numerów.

Na dalszy program złożyły się: fortepian „Chopin Mazurek i Marsz żałobny" odegrał p. Griffel, deklamacya, Konopnicka „Przed sądem" p. Mirski i „Spohr" grand duo odegrali na violi i skrzypcach pp. Oberhard i Berger. Wykonawców darzyła publiczność rzęsistemi oklaskami.

Komisye w tut. Czytelni.

W tut. Czytelni Goldmana ukonstytuowały się już następujące komisye:

Komisya odczytowo koncertowa wybierając przewodniczącą panią Emilię Altmanową, zast. przewodn. inż. B. Pordesa, sekrt. p. H. Bergera. Nadto należą do komisyi: pp. H. Pordesówna, J. Kalsbadówna, A. Gottlieb, I. Oberhard, C. Storożyński.

Komisya dla zebrań dziatwy powołała na swą przewodniczącą panią Felicyę Ungerową, zast. przewodn. A. Gottlieba, sekret. M. Kozaczewską, skarbnika A. Bendlównę i S. Pelza.

Kierownictwo przedstawień dla dzieci poruczono nadal pnie Gusty Bałłabanównej, gospodarstwo zaś pp. A. Bałłabanównej i A. Goldstaubówną.

Wieczory sobotnie oddano w zarząd pp. R. Meisnerównej, A. Goldstaubównej, Jollesównej, D. Andstaltównej i H. Atlasównej.

Programem tematów dyskusyjnych i wyszukiwaniem referentów zajmie się Dr. E. Byk i A. Gottlieb.

Komisya książkowa wybrała przewodniczą p. Leonię Grünhantowę, sekretarzem p. A. Gottlieba,

---

Dookoła „Samopomocy".

W numerach poprzednich naszego pisma wyraziliśmy do twórców „Samopomocy" szczery żal, nietylko z powodu, że zaprzepaścili projekt zbawienny, lecz także dlatego, że wzbudzili wskutek przemilczenia tak ważnych szczegółów, dotyczących składu „Samopomocy" słuszne podejrzenia w społeczeństwie polskiem. Podejrzenia i obawy nasze ziściły się nadspodziewanie szybko, bo oto oprócz „Gazety wieczornej" i „Wieku Nowego", które milczą z pewnem „charakterem" o całej sprawie — prasa wszystkich niemal obozów zajęła wobec owej instytucyi i jej twórców stanowisko krytyczne i niedowierzające. Znamienne jest, że nawet z „okopów św. Trójcy", ku którym szlachecko-demokratyczni reprezentanci „Samopomocy" z takim pietyzmem pielgrzymują przez całe życie padają teraz w ich stronę pociski.

Informując o powstaniu „Samopocy" „Przegląd" z d. 24. lutego, stwierdza, że

„nowa organizacya ma dwa momenty nader charakterystyczne. Pierwszy z nich stanowi oparcie finansowe o trzy potężne związki żydowskie, mające siedziby swe za granicami kraju naszego. Moment drugi tworzy „bezpartyjność" organizacyi, która w ramach swych ma połączyć wszystkie wogóle odłamy społeczeństwa żydowskiego. Tym sposobem poczuwanie się do przynależności do narodu polskiego, lub też do odrębności narodowo-żydowskiej, uznane zostało za sprawę wewnętrzną jednolitego społeczeństwa żydowskiego, za różnice czysto „partyjne", nie przeszkadzające żydowi-Polakowi i żydowi-syoniście iść razem pod wspólnym ogólno-żydowskim sztandarem. Ta nowa i, zdawało się, nieprawdopodobna kooperacya wywołała ogólne zdumienie".

W ten sam sposób informuje i „Czas" z 26-go lutego.

W artykule p. n. „Rewelacye" „Jedności" stwierdza „Gazeta Narodowa", że

„wiadomości te stoją w wyraźnej niezgodzie z zapowiedzią dra Loewensteina, złożoną na ankiecie wydziału krajowego w styczniu ub. roku, że „na dalsze wyjaśnienia nie będzie się musiało czekać zbyt długo, gdyż ogół polski ma w tem pewien interes, ażeby wiedzieć, na jakich podstawach organizuje się wśród niego ludność żydowska i ma prawo żądać, ażeby prawdziwego stanu rzeczy w tym względzie przed nim dłużej nie tajono".

„Słowo Polskie" z d. 7. lutego sądzi, że

„stoimy wobec nowej formacyi politycznej, która ujawniła już jeden cel: zorganizowania wszystkich żydów w kraju na podstawie wyłącznie wyznaniowej, bez względu na ich przynależność partyjną i na to, czy są syonistami, czy asymilatorami. Chodzi poprostu o zorganizowanie żydowstwa, jako trzeciego czynnika w kraju, któryby obok Polaków i Rusinów miał decydować o jego losach. Że taka akcya musi budzić nieufność i zaniepokojenie w społeczeństwie polskiem, o tem chyba niema dwóch zdań. Nieufność ta nie da się usunąć frazesem, że w grę tu wchodzą wyłącznie sprawy dobroczynne. Raz dlatego, że sami inicyatorowie przyznają, iż w celu „Samopomocy" są sprawy pierwszorzędnego znaczenia społecznego, a powtóre dlatego, że niepodobna przypuścić, aby taka organizacya nie wywierała wpływu na wszelką akcyę polityczną w kraju, począwszy od wyboru do kahałów, skończywszy na wyborach posłów do ciał reprezentacyjnych. Nieufność ta musi być tem większa, że „Samopomoc" ma się finansowo opierać o stowarzyszenia żydowskie Ikę, Alliance i Hilfsverein, których siedziba jest zagranicą, a charakter międzynarodowy i częściowo tajny. Tej nieufności nie potrafią też usunąć osoby pp. Horowitza i Loe-

wensteina, którzy wobec społeczeństwa polskiego pragną uchodzić za reprezentantów idei asymilacyjnej wśród żydów, za plecami zaś tego społeczeństwa łączą się, ze syonistami i usiłują złączyć wszystkich żydów pod hasłem wyznaniowem.

Głos młodzieży w sprawie rezolucyi syońskiej.

Ze sfer młodzieży akademickiej otrzymujemy nastepujące uwagi, które zamieszczamy jako głos pochodzący z kół bezpośrednio interesowanych w powyższej sprawie.

Syoniści nie zasypiają sprawy... Co jakiś czas dokumentują swoje istnienie, urządzając t. zw. wiece młodzieży narodowo-żydowskiej. Odbywa się to z całą pompą i z wszelkim ceremoniałem, potrzebnym na to, ażeby później urbi et orbi ogłosić olbrzymią manifestacyę za nic szerokie, wynędzniałe rzesze żydowskie — nie obchodzącym postulatem uznania „narodowości żydowskiej“.

Hołdując tradycyi, jako najlepszej konserwatorce „starzyzny“, urządzili oni za wzorem lat poprzednich i w tym roku dnia 3. lutego podobną „manifestacyę“, zakończoną szeregiem rezolucyi.

Oto one:

1-o Młodzież żydowska domaga się, by władze uniwersyteckie uznały młodzież żydowską za równouprawnioną z młodzieżą innych narodowości i postulaty jej na równi z innymi traktowały.

2-o Młodzież żydowska domaga się od władz uniwersyteckich kreowania katedry dla historyi żydowskiej i katedr dla języka oraz literatury hebrajskiej i żydowskiej, (chyba żargonowej!?) i to jako środka mającego zaspokoić potrzeby kulturalne (żargon?) młodzieży żydowskiej.

3. Młodzież żydowska domaga się przyznania jej prawa zgromadzania się na uniwersytecie.

4. Młodzież żydowska domaga się uznania wszelkich towarzystw akademickich, w których się grupuje młodzież narodowo-żydowska — za towarzystwa akademickie na uniwersytecie uznane.

5 Młodzież żydowska domaga się od władz uniwersyteckich, by przy promocyach tych rygorozantów, którzy podczas swych studyów podawali w swych rodowodach język ojczysty żydowski, umieszczano w dyplomach słowa: „natione Judaeus“.

Najciekawsza jest to groźba zawarta na końcu rezolucyi:

„Wiec oświadcza odnośnie do taktyki, że wystosowanie memoryału do senatu akademickiego uważa obecnie za ostatnią próbę wywalczenia powyższych postulatów na drodze dotychczas obranej, że jednakowoż w razie zbagatelizowania tychże życzeń przez Senat, młodzież żydowska chwyci się innej taktyki (oho!) i wszelkich dołoży starań, by raz wreszcie uznanie jej życzeń wywalczyć“.

Oprócz sążnistej relacyi we Wschodzie, jakoteż, pożałowania godnej, sytuacyi Rektorą uniwersytetu prof. dr. Finkla, zmuszonego przyjąć ów memoryał i wysłuchać żalów i skargi na nierespektowanie życzeń syonistów, nie pociągnąłby wiec tem żadnych innych skutków, gdyby aranżerowie wiecu z całą fanfaronadą pustych i jałowych słów a równocześnie z całą świadomością nie usiłowali nadać, tak swemu konwentyklowi jak i swym postolatom charakteru zadań całej młodzieży żydowskiej. Bo tak, a nie inaczej rozumieć należy określenia aranżerów w relacyi wiecu w nr. 6. Wschodu: „Staraniem Komisyi reprezentacytnej żydowskiej młodzieży akademickiej odbył się tłumny wiec“... jakoteż dalej: „Reprezentanci wszystkich trzech kierunków i prądów politycznych, nurtujących wśród żydowskiej młodzieży akademickiej“..., a wreszcie słowa rezolucyi, zaczynającej się w każdym punkcie od sakramentalnego „młodzieży żydowskiej“.

Czy nie byłoby jaśniej i uczciwiej napisać tu wszędzie narodowo-żydowska młodzież?

Jaśniej i uczciwiej byłoby to niezawodnie, ale też i niebezpieczniej.

Mniej honorowo, ale za to korzystniej przedstawiało się dla aranżerów wiecu wobec małej oryentacyi społeczeństwa w dlikatnych odcieniach określeń politycznych podszyć się pod owe ogólnikowe miano.

To też znaczna część młodzieży wyznania żydowskiego, mianowicie młodzież przyznająca się do narodowości polskiej i zgrupowana w tow. akad. „Zjednoczenie“ zaprotestowała przeciw temu bezprawnemu zaanektowaniu sobie przez pewną grupę młodzieży żydowskiej (tj. przez młodzież narodowo żydowską) ogólnego określenia młodzieży żydowskiej i przeciw uzurpowaniu sobie przez tę część prawa, reprezentowania ogółu młodzieży żydowskiej i wnoszeniu w jej imieniu petycyi do władz uniwersztckich, z którymi poważny odłam młodzieży żydowskiej, polska młodzież wyznania mojżeszowego, nie ma nic wspólnego.

To się nie podobało oczywiście syonistom. Spostrzegłszy, że ich esperyment się nie udał, że zostali zdemaskowani, tłumaczą się w ostatnim nr. Wschodu, że to była „reprezentacya młodzieży narodowo żydowskiej, ktora się wyraźnie jako taka żyruje wobec władz uniwersyteckich“. Przytem przypisują młodzieży polskiej w. m. mylne zrozumienie akcyi rezolucyi.

Niechaj pp. syoniści nie sądzą, że zbiją nas z tropu ową sofisteryą, obliczoną, zdaje się, li tylko na niezoryentowanie się społeczeństwa i na pomieszanie pojęć, które jest zresztą już podstawą wszelkich ich akcyi.

Wystarczy bowiem tylko zwrócić uwagę, na to że w rezulucyach wyżej przytoczonych wszystkiego domaga się „młodzież żydowska“, by ocenić wartość wyjaśnienia. Eg.

Przegląd prasy żargonowej.

(Kiedy przestaje się być „czystym“ chasydem? W kwestyi robotniczej. — Lord Rotschild przeciw syonizmowi. — Zanik złudzeń w kwestyi palestyńskiej).

W Warszawie odbywają się obecnie przygotowania do wyborow do gminy wyznaniowej. I oto „Der Jüd“ w Nr. 8. odkrył sojusz wyborczy chasydów i asymilantów przeciw... żydowskim nacyonalistom. (Ci nacyonaliści w Warszawie są również „odkryciem“ wspomnianej gazetki. Warszawa sama zna tylko „litwaków“.

„Chasydzi i asymilanci są zjednoczeni — t. zn. ludzie, których najwyższym ideałem jest żydowstwo, i ludzie, którzy dążą do „obcości“. Słowem: ogień i woda spotkały się. Czy prawda to? Czy możliwe to? Nie! Bo pierwsi już nie są chasydami („czystymi“) — gdzie tam! To są tylko zamaskowani politycy, którzy przywłaszczyli sobie święte i wzniosłe imię (chasydów), to są wilki w skórkach owczych, bo jednoczą się z takim Dicksteinem, Natansohnem i innymi grzesznikami i bezbożnikami“.

Dowiedzieliśmy się tedy, kiedy przestaję się być prawdziwym chasydem.,.

*

Żydowska partya socyalistyczna napotyka w dążności zorganizowania pod swoim sztandarem robotników żydowskich na wielkie trudności. Daje temu wyraz artykuł umieszczony w Nr. 8. jej organu „Der Sozialdemokrat“.

„Starzy robotnicy, wychowani w atmosferze bet-hamidraszu, są tak bardzo zacofani w porównaniu z swoimi zorganizowanymi towarzyszami, że jest rzeczą niemożliwą, skupić ich pod naszymi sztandarami. Praca nad starymi robotnikami tak małe przynosi rezultaty, że my mało do niej przywiązujemy nadziei“.

Wskutek tego postanawia Ż. P. S. D. organizować młodocianych robotników.

„Jeżeli naprawdę chcemy mieć w naszej partyi uświadomionych towarzyszy, to konieczną jest rzeczą, robotnika od młodych lat jego pouczać i do walki przygotować. Dzisiejszy porządek społeczny wyrywa z rodziny robotniczej małe dzieci — bez wychowania odpowiedniego i bez minimalnej wiedzy — i napełnia niemi warsztaty. Młode dzieci proletaryatu mogą przejąć się myślami o solidarnej organizacyi, nim troska o chleb nie stępi ich serc, nie zaciemni ich mózgów. To pole odpowiednie dla nasion socyalistycznych.

Nie ulega kwestyi: społeczna niedola robotnika żydowskiego — zapomina jednak „Der Sozialdemokrat“, ze zorganizowanie „dzieci“ na karnych towarzyszy, niedoli tej nie usunie, ani wykształcenia fachowego młodocianym nie da... I o jednej jeszcze rzeczy zapomina organ Ż. P. S D.: robotnika żydowskiego uszczęśliwić nie można hasłami walki klasowej i wzbudzaniem w nim nieufności (jeżeli już nie powiemy: nienawiści) do społeczeństwa i oświaty polskiej.

*

„Der Morgen Journal“ (The Jewish Morning Journal) donosi w Nr! 3191. o ciekawej uchwale angielskich syonistów; wyraża ona oburzenie z powopu obrazy, jakiej miał się dopuścić lord Rotschild wobec bł. p. Herzla. Tymczasem rzecz przedstawia się następująco:

Na jednej z konferencyi w sprawie angielskich szkół żydowskich, wyboru rabina i t. p., wystąpił lord Rotschild ostro przeciw zaniedbaniu obywatelskich obowiązków przez żydow. Winę tego — wedle tej mowy — ponosi Dr. Herzl, który wmówił w żydów mrzonkę o odrębnem żydowskiem państwie. Utopia ta nie pozwala żydom wypełniać gorliwie obowiązków, które winni spełniać, jako obywatele tego kraju, w którym się urodzili.

W publicznem tedy wystąpieniu lorda Rotschilda przeciw „programowi“, który każe żydom uważać się za dotychczasowych gości — i zachęca ich od uchylania się od obowiązków obywatelskich, widzą syoniści angielscy obrazę Herzla.

*

U nas łudzi się ciągle żydów nadzieją powrotu do Palestyny... Czekać ma tam ich raj. Nikt już jednak w to bez zastrzeżeń nie wierzy, nawet ci, których programem ma być robota palestyńska. Niedawno wyrażał organ poale-syonistów w liście z Jerozolimy obawę przed asymilacyą żydów w Palestynie przez Arabów, którzy górują tam nad żydami dobrobytem ekonomicznym. Do głosów tych przyłącza się nie tylko prasa żargonowa. ale i hebrajska.

Są w Palestynie wprawdzie kolonie, ale kolonistów niema. Przyjeżdżają do Palestyny starcy, którzy żywot tu kończą, ale młodzi wyjeżdżają, bo tam żyć nie mogą. „Jeżeli tak dalej dziać się będzie — pisze „Ha-

morja“ — Palestyna zamieni się w dom starców“. „Kolonie nie zatrudniają robotników żydowskich — pisze inne pismo — robotnik żydowski nie znajdzie tam pracy“. „Nie można się już łudzić płonnemi nadziejami co do realizacyi planów palestyńskich, bo życie realne stoi w sprzeczności z nimi — wyraża się „Der Tag“, który w Nr. 40. przynosi obszerny artykuł w tej sprawie, nawiązując do obrad rosyjskich stowarzyszeń syonistycznych w Odessie.

W. Rappaport.

Emigracya.

Konferencya w sprawie emigracyi odbyła się niedawno we Lwowie, pod przewodnictwem ekscel. Dra Bilińskiego. Brali w niej udział członkowie „Koła polskiego“, urzędnicy z ministeryum dla Galicyi i liczni znawcy kwestyi emigracyjnej, jak Dr. Bennis i Dr. Caro z Krakowa. Referat wygłosił dyr. P. T. E. p. Okołowicz. Narady miały charakter poufny. Jak nas informują chodziło o to, by na tle potrzeb kraju dać naszej reprezentacyi parlamentarnej wskazówki, jakie ma zająć stanowisko wobec będącej na porządku dziennym ustawy o emigracyi.

Ze względu na donioslość sprawy byłoby też bardzo pożądanem, by posłowie żydzi nie zasypiali sprawy i ewentualnie postarali się o uwzględnienie specyficznego charakteru emigracyi ludności żydowskiej z naszego kraju.

*

Statystyka emigracyi żydowskiej. Według obliczeń „National Jewish Immigration Concil“ przybyło w r. 1911. do portów Ameryki północnej żydów:

w Nowym Jorku	61.500
„ Filadelfii	9.142
„ Baltimore	4.452
„ Bostonie	2.128
„ Galveston	1.414
Razem	78.636

z tego 39513 mężczyzn, 35.840 bobiet i 3288 dzieci.

Przybyło:

z Rosyi	58.065
„ Rumunii	2.683
„ Austro-Węgier	10.969
„ innych krajów	7.919

Z powrotem odesłanno 889 osób, t. j. $^1/_8$%.

W poprzednim numerze podaliśmy w tem miejscu ogólne cyfry całej immigracyi do Ameryki północnej. Z porównania cyfr odnośnych widzimy, że żydzi stanowią 15·7% imigrantów, a tylko 7·4% liczby odesłanych z powrotem do kraju.

KRONIKA.

Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana, Lwów, (ul. Słoneczna 27), urządza w sobotę 2. marca 1912 o godz. 7 wieczorem. Wieczór ku czci Krasińskiego z następującym programem: 1. O Zygmuncie Krasińskim — prof. Dr. M. Piekarski. 2. Niewiadomski: Śmieją się złote łany; Lincke: Czy ty mnie kochasz? — odśpiewa przy akomp. fortepianu pna Ripplówna. 3. Deklamacya — p. Stadnik. 4. Brdla: Dialogy; Delibes: Pizzicati — odegra na skrzypcach przy akomp. fortep. p. Berger. 5. Deklamacya — p. * * *. 6. Pieśni — odśpiewa chór. Wstęp 20 h.

W niedzielę 3. marca 1912, godz. 7½ wieczorem Przedstawienie popularne. Na program składają się: 1. Rysia w Krynicy, komedya w 1 akcie M. Bergera. 2. Kèlen Béla: Uwertura z op. 73. „Ostatnie walce szalonego“ — odegra na fortepianie pna Blank. 3. Consilium facultatis, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. Reżyser p. Braniewski. Ceny miejsc (łącznie z garderobą): Krzesło I-rzędne 50 h., II-rzędne 40 h., III-rzędne 30 h.

Zarząd szkoły rolniczej w Słobódce leśnej, utrzymywanej przez „Ikę“ podaje obecnie warunki przyjęcia do tej szkoły, które przytaczamy z prośbą do naszych Czytelników, by zachęcali młodzież żydowską zwłaszcza z małych miasteczek do korzystania z tej szkoły.

Oto warunki przyjęcia:

1. Przyjęcie odbywa się na wiosnę. Podanie o przyjęcie należy wnosić do zarządu dóbr najdalej miesiąc przed Wielkanocnemi świętami. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i mętrykę urodzenia.

2. Przyjmuje się żydowskich chłopców między 13 a 15 rokiem życia, którzy uczęszczali w bieżącym roku szkolnym i ukończyli z dobrym postępem IV. klasę szkoły ludowej lub szkoły fundacyi barona Hirscha i są dobrze rozwinięci fizycznie i zupełnie zdrowi. Chłopcy powinni mieć zamiłowanie do rolnictwa i obowiązani są wykonywać wszelkie prace przy gospodarstwie.

3. Każdy wstępujący do zakładu musi ze sobą przynieść 3 koszule, 3 par kalesonów, 3 pary onuc, prócz tego swoje rzemienie do modlitwy (tefilin).

4. Nauka trwa trzy lata, w którym to czasie chłopcy otrzymują bezpłatnie naukę, ubranie i utrzymanie.

5. Po ukończeniu nauki będzie zakład o ile możności pomagał wychowankom w wyszukiwaniu posad, nie przyjmuje jednak w tym względzie gwarancyi, ani też innego rodzaju zobowiązań.

6. Wychowankowie mają się zastosować do przepisów zakładu.

7. Kierownictwo zakładu ma prawo w każdym czasie wykluczyć wychowanka uznanego z powodu zachowania się, braku zdolności lub stanu zdrowia za niezdolnego do dalszego kształcenia się w tym zawodzie.

8. Jeden egzemplarz niniejszych warunków podpisuje ojciec lub zastępca i oddaje zarządowi dóbr.

Stracone zachody. Z Buczacza donoszą: Zjechał tu dnia 16. b. m. byly kandydat na posła z tutejszego okręgu dr. Michał Ringel z referatem na bardzo w ostatnich czasach popularny temat przyszłości żydów w Galicyi. Jednak zamiast socyologicznych spostrzeżeń i wniosków usłyszeli zebrani tylko biadania na asymilantów, na których barki zwalił referent całą winę za biedę żydowską, piętnując ich jako odstępców i zdrajców sprawy żydowskiej. Tableau? Żądanie dwudziestu mandatów żydowskich do Sejmu oczywiście wyłącznie dla syonistów.

Rezultat?

Miałem to silne wrażenie — pisze nasz informator p. J. K. — że obecni przyrzekali sobie po przemówieniu Dra Ringla o wiele więcej, ale się zawiedli. Szumny tytuł — i nic więcej. Najlepszym dowodem nastroju, jaki wywarł odczyt na słuchaczów jest fakt, że gdy adlatus dra Ringla Wechsler, wezwał zebranych do przystąpienia do jedynie zbawczej ozganizacyi syońskiej — wtedy na 300 obecnych podniosło się zaledwie 10 rąk. Mały przeciąg czasu, a przekonano się, czem są i jak małą siłę mają lodowe zamki naszego Syonu.

Blok rusko-żydowski w miastach. „Słowo Polskie“ z dnia 27. lutego b. r. podaje następującą wiadomość: Z Wojniłowa donoszą, że przy wyborach gminnych 20. bm. zwyciężyła tam kompromisowa lista ukraińców i żydów. Na 240 głosujących w III kole głosowało na tę listę 210 wyborców, a w II kole na 112 lista kompromisowa otrzymała 74 głosy. W I kole Polacy zupełnie wstrzymali się od głosowania. Wybrano 16 ukraińców, 14 żydów, 1 Niemieca i 1 Polaka.

„Diło“ donosząc o tem, podaje: „Zwycięstwo w Wojniłowie pokazuje nam, że element ukraiński po miastach i miasteczkach wschodnio-galicyjskich ma wszelkie dane do zdobycia sobie tego stanowiska, jakie mu należy się z tytułu jego tubylczości. Trzeba tylko wiedzieć i pamiętać, że nigdzie tego znaczenia nie daje się darmo, lecz trzeba je zdobywać robotą i organizacyą, a niemniej i rozumnymi kompromisami z temi kołami, których interes narodowy nie jest identyczny z niszczeniem elementu ukraińskiego.

W istocie coraz częściej w akcyi, zwróconej przeciw polskości, znajduje ukraina sprzymierzeńców w separatyzmie żydowskiem.

Młodzież syonistyczna a senat akademicki w Czerniowcach. Donoszą z Czerniowiec: Z powodu nieuznania przez senat uniwersytecki postulatów młodzieży syonistycznej uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie, tutejsze akademickie stowarzyszenia syonistyczne uchwaliły trzymać się zdala od wszelkich uroczystości uniwersyteckich. Uchwałę tę ogłosiły też natychmiast w miejscowych dziennikach. Spowodowało to reakcyę ze strony senatu, który w oddowiedzi na to zabronił akademikom syonistycznym noszenia odznak burszowskich. Obrażeni akademicy odbyli więc, na którym uchwalili protest przeciw temu zakazowi, tłumacząc się równocześnie, że pierwotna uchwała niebrania udziału w uroczystościach uniwersyteckich nie zwraca się przeciw senatowi.

Po zgromadzeniu ruszyli obecni demonstracyjnym pochodem do uniwersytetu, gdzie po odmówieniu przez rektora udzielenia sali uniwersyteckiej na wiec, odbyły się hałaśliwe demonstracye. Tak donoszą pisma nieinteresowane w sprawie.

W „Welt“ natomiast czytamy frapującą wiadomość: „Rektor dał deputacyi przychylną odpowiedź, i przyrzekł poprzeć ich żądania“.

Więc pocóżby była demonstracya?

Nowa organizacya. Niemieccy żydzi, usunieci z „Alliance israelite universelle“, z powodu prowadzenia w tem stowarzyszeniu niejasnej polityki raz narodowo niemieckiej niekiedy zaś żydowsko-separatystycznej utworzyli osobną niemiecką „Konferenzgemeinschaft“. Członkowie jednak Alliance z Frankfurtu nad Menem i Kolonii odmówili swego współdziałania w nowej organizacyi, nie godząc się z tendencyami reprezentantów żydowskich z innych miast niemieckich.

Konferencya „Ito“. Jak donoszą z Londynu, uchwalił komitet wykonawczy żydowsko-terytoryalnej organizacyi „Ito“ na posiedzeniu odbytem 19. stycznia b. r. zwołać, na wyraźne żądanie zakrajowych członków konferencyę całej organizacyi z początkiem wiosny. Miejsce konferencyi nie jest jeszcze ostatecznie ustalone, jednak znaczna część członków oświadczyła się za Wiedniem. Zdaje się, że chodzi o uchylenie pewnych nieporozumień między angielskimi a zagranicznymi członkami zarządu.

Historya z Alliance snać i tu się powtarza.

Nowa szkoła rolnicza dla żydów. W Anglii ma być znacznym kosztom założona przez filantropów żydowskich szkoła rolnicza

z formą wzorową dla żydów i żydówek w wieku od 13—17 lat.

Pobyt ucznia w szkole ma trwać 5—7 lat, będzie on miał udział w zysku, płatnym z chwilą opuszczenia szkoły. Szkoła ma mieścić 200—300 uczniów, branych przeważnie z żydów imigrujących do Anglii ze wschodniej Europy.

Twórcy nowego portu w Trypolisie. Rząd włoski poruczył budowę nowego portu w Trypolisie firmie Almagia w Rzymie. Szefami firmy są żydzi. Firma ta przez liczne prace dokowe i okrętowe zyskała wielki rozgłos i majątek. Największe budowle portowe we Włoszech, Hiszpanii i Egipcie wykonała ta firma. Szczególnie odznaczyła się przy budowie portu w Aleksandryi; obecnie buduje podobną przystań w Port-Said. Głowa firmy Signior Edward Almagia wybitny technik bierze też żywy udział w życiu społecznem w Rzymie.

Piękna enuncyacja patryotyzmu żydów bułgarskich. Z początkiem ubiegłego miesiąca odbyła się w synagodze gminy spaniolskiej w Sofii imponująca uroczystość z okazyi ogłoszenia pełnoletności arcyksięcia Borysa. Między innymi uczestniczyli w nabożeństwie: przedstawiciel pary królewskiej, prezydent ministrów Geschow i kilku członków gabinetu, hiszpański ambasador w Petersburgu hr. de la Vianza, przewodniczący św. synodu, arcybiskup Vassili, arcybiskup z Sofii Partheni tudzież inni przedstawiciele związków religijnych. Po raz pierwszy odwiedziło synagogę tylu dostojników kościoła, co wielu uważa za dobry omen dla przyszłego współżycia z obywatelami tego kraju innych wyznań. Grandrabin Sofii wygłosił okolicznościowe kazanie w języku bułgarskim, które wywarło ogromne wrażenie, a prasa bułgarska powtórzyła je w całości. Na odbytem wieczorem oficyalnem przyjęciu na dworze wyraził król Ferdynand rabinowi swe zadowolenie tak z przebiegu z całej uroczystości jak i jego mowy, a dziękując mu za te objawy patryotyzmu, zakończył swą rozmowę słowami: „Znam wierność i lojalność żydowskich obywateli“. Nazajutrz grandrabin w otoczeniu członków centralnego konsystorza złożył następcy tronu, arcyksięciu Borysowi, życzenia w imieniu wszystkich gmin wyznaniowych.

Żydzi w Dagestanie na Kaukazie. Ciekawe szczegóły o żydach na Kaukazie podaje petersburskie pismo „Jamodia“. Oto Żydzi tamtejsi prawie nie znają talmudu, szczególną zaś czcią na wzór karaitów otaczają biblię.

Talmud, o ile go znają uważają za historyę, nie zaś za księgę prawodawczą jakkolwiek istnieje tam nawet kilku uczonych talmudystów. Przed rokiem rząd zwrócił się do nich z zapytaniem, czy zaliczają się do karaitów, czy talmudystów.

Wówczas zwołali ich przywódcy wielkie zebranie, w którem wzięli udział delegaci wszystkich okolicznych miast. Wszyscy z wyjątkiem jednego oświadczyli się za biblią, zaczem za zaliczeniem ich do karaitów. Przewodniczący zabrania tego zresztą dzielny działacz na niwie zdobycia równouprawnienia żydów chcąc na przykładzie stwierdzić, czy to oświadczenie odpowiada rzeczywistości kazał przynieść rodały i talmud. Gdy na salę wniesiono rodały wszyscy z wyrazem największego poszanowania powstali z miejsc i pochylili głowy, podczas gdy na talmud niezwrócono najmniejszej uwagi.

To wystarczyło, by wszystkich przekonać, iż bliżsi są przekonaniom karaitom niż talmudystom.

Zdaje się jednak, iż na ową uchwałę wpłynęły też w znacznej mierze i pobudki czysto politycznej natury.

Karaici bowiem używają wszelkich praw politycznych i obywatelskich, podczas gdy nad innymi żydami wisi ciągle jako miecz Damoklesa: wypędzenie z kraju.

Z Palestyny. Tajny radca profesor Wasserman w odczycie o zdrowotności w Palestynie, który wygłosił d. 19. lutego b. r. w Berlinie stwierdził, że w Palestynie panuje epidemicznie malaria, febra maltańska i meningitis.

Współczesny asceta. W Jerozolimie zmarła niedawno jedna z najbardziej interesujących postaci dzielnicy żydowskiej. Był to Rabbi Dawid Kohen, jak go powszechnie nazywali „rabbi Zothek“ (Milczący). Przed 28 laty ślubował zmarły milczenie dozgonne i ślubu tego dotrzymał; tylko w wyjątkowych nagłych wypadkach usłyszano słowo z jego ust i to tylko w hebrajskim języku. Zwano go w całej okolicy „Trapistą“. I po za tem był Dawid dziwnym człowiekiem. Przez dwadzieścia dwa tygodni w roku pościł od soboty wieczór do następnego piątku. Największą część swego życia (umierając miał lat 58) poświęcił studiowaniu Pisma świętego i dobroczynności. Czcili go też wszyscy, ktorzy go znali, jako człowieka świętego.

Kolonizacya niemiecka w Galicyi za Józefa II. Czerniowiecki historyk R. F. Kaindl w swojej „Geschichte der Deutschen in den Karpathenländern" (str. 47.) opowiada, że koloniści niemieccy, przyjechawszy w roku 1783 do Galicyi nie mogli w licznych wypadkach znaleść domów dla siebie. Skutkiem tego wydał Józef II. reskrypt do gubernium galicyjskiego, w którym poleca, by rzemieślników z pomiędzy kolonistów przydzielano do miast po kilku z każdej „profesyi“. Dla tych profesyonistów musi się jednak opróżnić odpowiednią ilość domów zamieszkałych dotąd przez żydów, a żydów zmusić do mieszkania razem z innymi żydami. O ile zaś nie mogą wykazać, że mają jakiś zarobek, to należy im wzbronić dalszego pobytu w kraju. — Dekret ten nie został zastosowany w drakońskiej formie i zgodnie z jego tendencyą. Odebrano domy tylko tym żydom, którzy nie prowadzili „pożytecznego przemysłu“, i którzy nie płacili podatków. Tym zapłacono wartość szacunkową za ich domy a chwilowo umieszczano w nich nowych rzemieślników razem z dawnymi właścicielami.

Największe gminy żydowskie. Ilość żydów w większych miastach świata przedstawia się w następujących cyfrach: Nowy Jork 1,062 000, Warszawa 250.000, Budapeszt 200.000, Wiedeń 146.926, Londyn 144.300, Odesa 148.936, Brooklyn 100.000 Berlin 98.893, Łódź 98.681, Chicago 80.000 Saloniki i Filadelfia po 75.000, Paryż 70.000, Konstantynopol 65.000 Wilno 64.000, Amsterdam 60.000, Jerozolima 53.000, Kiszyniów 50.000, Mińsk. guber. 45.000, Lwów, 44. 258, Bukareszt 41.000.

Żydzi w Nowej Zelandyi. Ubiegłego miesiąca odbyły się w Nowej Zelandyi wybory do parlamentu, przy których olbrzymią większością głosów wybrany został ponownie Artur M' Myers, dotychczasowy delegat prowincyi City i Gastu. Mr. Myers jest jedynym członkiem ciała prawodawczego. Urzędowa gazety Nowej Zelandyi ogłasza wynik ostatniego spisu ludności z kwietnia ubiegłego roku.

W Nowej Zelandyi żyje wedle tego spisu 2.129 żydów, z tego 1.130 mężczyzn i 999 kobiet. W roku 1871 mieszkało w Nowej Zelandyi zaledwo 1.262 żydów. Na ogólną cyfrę ludności Nowej Zelandyi 1,008.468, procent żydów wynosi 0.22.

NADESŁANE.

W niedzielę dnia 3-go marca b. r. odbędzie się przy ul. Kopernika l. 3. o godz. 4-tej popoł. ślub

p. Lizy Soblówney,

córki pp. Drów Norberta i Teresy Soblów z p.

Oskarem Poellerem,

redaktorem „Gazety naftowej“.

We środę d. 28-go lutego odbył się w świątyni na Seitenstettengasse w Wiedniu ślub p.

Janiny Rappaportówny,

córki p. radcy dworu Dra Rappaporta z p.

Henrykiem Mayerem

z Hamburga.

P. T. Czytelników naszych upraszamy przy zakupnach u firm, anonsujących się w „Jedności“ by zechceli się łaskawie powoływać na „Jedność“ jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administacya.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor Dr Feliks Jurowicz
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19